PRENUMERATA MIESIĘCZNA:

Za 1 wyd. „Poran.“ lub „Wiecz.“	440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztow.	500 M
Za granicą	650 M
Za 2 wyd. „Poran.“ i „Wiecz.“	850 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową	1000 M
Za granicę	1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna”)

P. T. Interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. . a . wiecz. w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godz. 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 6206. Lwów, wtorek 3. stycznia 1922. Rok XIII

Podniesienie gospod. Europy w interesie wszystkich państw.

Ograniczenie tonażu uchwalone w Waszyngtonie.

Odezwa czterdziestupięciu.

(Korespondencya własna „Gaz. Wieczornej“.)

—o—

Warszawa, 30. grudnia.

(X) Pojawiła się odezwa, którą należałoby odbić w tylu milionach egzemplarzy, ile dorosłych osób zamieszkuje połać ziemi od Wisły po Zbrucz, od Karpat po zatokę Gdańską, która powinna być zamieszczona w każdem miejscu zbiorowych zebrań, odczytaną u wstępu wszelakich obrad w wolnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Zanim poddamy analizie treść tej historycznej odezwy, spójrzmy, kto ją podpisał. kto ją poleca i kto bierze za nią odpowiedzialność?

Oto widzimy podpisy: demokrata Artur Śliwiński obok narodowego-demokraty Ignacego Balińskiego; redaktor i artykularz wstępny „Kurjera Warsz.“ Bolesław Koskowski obok byłego premiera z czasów okupacyjnych Jana Kucharzewskiego; ksiądz Szlagowski obok Stefana Żeromskiego; rektor uniwersytetu warsz. Jan Kochanowski i tak wybitny historyk Władysław Smoleński obok prezesa związku kupców Bogusława Hersego; zdecydowany endek Józef Świeżyński obok nestora postępu Bolesława Limanowskiego.

Przecieramy oczy... Jestżę to naprawdę możliwe? 45 nazwisk osobistości nieposzlakowanych, wybitnych, zasłużonych, należących do przeróżnych uwarstwowień, wyznających przeróżne światopoglądy — a mimo to zgodnie umieszczonych pod wspólną odezwą polityczną! W państwie w którem politykomania pleni się na każdym kroku, w którem, gdy zbierzesz 10 osób, znajdziesz 11 partyi. W społeczeństwie, w którem „klucz partyjny“ jest wykładnikiem ustosunkowań politycznych, w którem droga do godności wiedzie przez desygnacyę partyjną. W kraju, przeżartym jadem partyjnym, wstrząsanym wiecznemi konwulsyami choroby politycznej, niweczącej najtęższe jednostki na rzecz miernot i przeciętności. W społeczeństwie, którego większość prasy żyje wprost z szargania czci osobistej, z podkopywania wszelakiego autorytetu, podejrzewania nawet dobrej woli u tych. którzy nie należą do własnej partyi.

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Podniesienie gospodarcze Europy w interesie wszystkich państw.

Dotychczasowe wyniki konferencyi gosp.

—oo—

Paryż, 2. stycznia.

(PAT.) Havas. — Jedna z miarodajnych osobistości z otoczenia Louchera udzieliła przedstawicielowi Havasa następujących informacyi dotyczących ostatniej konferencyi gospodarczej: Delegaci przemysłowców i finansistów państw sprzymierzonych nie zajmowali się na tej konferencyi ani kwestyą odszkodowań ani też żadną ze spraw które rozważane będą na międzynarodowej konferencyi ekonomicznej, na którą dotychczas żadne z mocarstw a w szczególności ani Niemcy ani Rosya nie otrzymały zaproszenia. Delegaci, którzy podnieśli konieczność międzynarodowej akcyi w celu podniesienia stanu gospodarczego Europy, przekonali się o wspólności interesów łączących pod tym względem różne państwa. Kryzys handlowy Europy będąc wynikiem wojny zwiększył się wskutek niemożności korzystania z rynków rosyjskich. Należy przyjść Rosyi z pomocą. Koniecznem jest także uprzednie uzyskanie formalnych gwarancyi dotyczących poszanowania własności prywatnej i wolności wymiany towarów. Na tych podstawach sformułowaną została deklaracya przyjęta jednomyślnie przez państwa zainteresowane w sprawie pomocy udzielanej przez przedsiębiorstwa prywatne tworzące konsorcyum międzynarodowe i łączące kapitały francuskie i angielskie.

Współudział Stanów Zjednoczonych i Niemiec jest w akcyi tej pożądanym. Co się tyczy Włoch i Japonii, to udział tych państw jest zapewniony. Belgia i Holandya prawdopodobnie również przyłączą się do wspólnej akcyi. Rzeczoznawcy finansowi kończą rozpatrywanie kwestyi w jakiej walucie mają być uskuteczniane wkłady. Ostateczny projekt przedłożony będzie do aprobaty Radzie najwyższej w Cannes.

OGRANICZENIE TONAŻU PRZYJĘTE PRZEZ WSZYSTKIE PAŃSTWA PRÓCZ FRANCYI.

Waszyngton, 2. stycznia.

(AW) Wszystkie delegacye z wyjątkiem francuskiej, oczekującej instrukcyi z Paryża przyjęły rezolucye ograniczające pojemność wszystkich okrętów oprócz liniowych i statków powietrznych do maximum 10.000 ton i określające dopuszczalną ilość armat 8-calowych. Pięć wielkich mocarstw przyjęło rezolucyę przydzielającą w zakresie floty powietrznej St. Zjednoczonym i Anglii 135.000 ton, Japonii 90.000 ton, Francyi i Włochom po 50.000 ton. Reguły walki i korsarstwa podmorskiego przesunięto na dalszy plan obrad w oczekiwaniu instrukcyi z Paryża, Rzymu i Tokio. Harding wyraził zadowolenie, że konferencya w wielu sprawach postąpiła naprzód, oraz dał wyraz żalowi, że kwestya łodzi podwodnych wskutek oporu Francyi nie została rozstrzygnięta. Sprawy morskie, z wyjątkiem niektórych szczegółów doprowadzono do końca.

Właśnie, że te wady przebujały, że rozigrał się dziki tan partyjnictwa — zebrało się 45 osobistości i wystąpiło z wspólną odezwą, nawołującą do — umiaru, do zaprzestania szkodnictwa.

Główną wytyczną tej odezwy nie jest chęć — skasowania życia politycznego u nas. To też autorzy odezwy mądrze stwierdzają, że „ścieranie się interesów i przekonań jest wykładnikiem praw naturalnych wszechżycia społeczeństw, a przeto i wewnętrznego bytu narodu".

Odezwa zatem nie występuje przeciw „ścieraniu się" poglądów.

O co więc idzie? O — formy walk politycznych, jakie się u nas uprawia, o — przyzwoitość publiczną. „Mamy prawo domagać się, aby formy walki nie obniżały poziomu cywilizacyjnego narodu i nie podkopywały naczelnych instytucyi jego państwowego bytu", stwierdza i Ludwik Krzywicki i J. Stan. Thugutt i Leon Supiński i Władysław Kisłański i Alfred Sokołowski i Józef Ujejski i 45 pod odezwą podpisanych osobistości.

„Wolność konstytucyjna przekształca się w samowolę anarchistyczną. Ginie poczucie miary i odpowiedzialności za czynione zarzuty osobistościom poszczególnym i całym grupom. Życie publiczne przekształca się w ferment, który musi wywołać niesmak u swoich i zgorszenie u obcych".

Są to mocne słowa. Jest to stanowcze potępienie partyjnictwa, bez względu na to, czy pleni się po prawej, czy po lewej stronie społeczeństwa.

Jest to apel do społeczeństwa najpoważniejszy, jaki się w wolnej Polsce pojawił.

Apel ten tem goręcej musi być powitany przez pismo, które przed niedawnym czasem dokonawszy rewizyi swych założeń ideowych, właśnie na tem samem stanęło stanowisku, jakie wypowiadają autorzy odezwy. W pamięci czytelników tkwią zasadnicze artykuły „Gazety Wieczornej". Jeśli je zestawią z tonem i treścią odezwy elity naszego społeczeństwa—łatwo dostrzegą, iż pokrywają się, iż do jednego zmierzają celu.

Jak odezwę przyjęła prasa warszawska? Z widocznem zakłopotaniem. Bądź ją przemilczała, bądź zbyła — partyjnictwem. „Gazeta Warszawska" nazwała ją „naiwną", nie bacząc, że podpisali ją bardzo poważni endecy. Poza tem starano się wszystko zrobić, by ogół rychło o odezwie — zapomniał.

Ten odłam prasy, który nie uprawia nałogowej walki osobistej, nie ustawia kapliczek dla świętoszków partyjnych, nie ogląda interesu ogólnego z punktu widzenia interesów partyjnych, nie widzi celu działania w obalaniu, w szerzeniu fermentów, w sianiu podejrzliwości, w węszeniu zdrad itd. — ten odłam prasy nie powinien dopuścić, by odezwa poszła w zapomnienie. Przeciwnie: wprost obowiązkiem jest przygważdżać myśli, wypowiedziane przez autorów odezwy, wrażać je w mózgi, dopomagać, by stały się kategorycznym imperatywem naszego życia politycznego.

Przegląd prasy.

Pod znakiem Merkurego. — Kto handluje nie wojuje. — Polska skromność. — Jątrząca rana. — Honor państwowy Polski zaangażowany.

—o—

Lwów, 2. stycznia.

W tym roku dyplomaci nie mieli świąt i mieć ich nie będą (z wyjątkiem naturalnie naszych mężów stanu, którzy korzystają z błogich wywczasów świątecznych). W Londynie, Paryżu, na Rivierze zapadają ważne uchwały, które wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zadecydują o przyszłych losach Europy. Pierwsze skrzypce w tym koncercie demokratycznych potęg wiodą wielcy przemysłowcy Anglii i Francyi, eksperci, których głos przeważa coraz częściej na szali dyplomatycznej. „Robotnik" pisze:

„Politykę reprezentują pp. Briand i Lloyd George. Ale polityka co ze smutkiem stwierdzać zdaje się prasa półurzędowa francuska — podporządkowuje się handlowi. Za p. Lloyd Georg'em stoi w kulisie wszechpotężna „Federacya przemysłu angielskiego" (Federation of British Industries) — całego przemysłu angielskiego ze szczególnem uwzględnieniem interesów przemysłu metalowego — i ta wszechpotężna miliardowa organizacya kieruje polityką Lloyd George'a zarówno w stosunku do Niemiec jak do Rosyi. Kiedy na początku roku 1920 (a może jeszcze pod koniec 1919) Lloyd George postanowił nawiązać stosunki z sowiecką Rosyą, powiedział do ówczesnego polskiego ministra spraw zagranicznych: „kto handluje, nie wojuje".

Przemysł angielski przestał też oddawna wojować. Pragnie teraz jednego: odbudowy gospodarki europejskiej, której fatalny stan poczyna coraz bardziej ciążyć na położeniu wewnętrznym Anglii. Przemysł angielski domaga się

„odbudowania gospodarki światowej, przywrócenia kredytu i zaufania, jakie były przed wojną. Mają już dosyć niepewności jutra. Pragną za każdą cenę stabilizować kurs giełdowy. Niemcy powinny i muszą płacić odszkodowania, ale nie powinny płacić — tak rozumuje Merkury z nad Tamizy — o ile ceną tych wpłat będzie spadek ostateczny marki niemieckiej".

Spadek marki niemieckiej powoduje stagnacyę handlu angielskiego i w tem leży przyczyna tej „opieki" angielskiej nad Rzeszą niemiecką. Dlatego to L. George pociągany za sznurek przez sir Roberta Horne'a, głównego swego doradcę handlowego mówi do p. Brianda:

„Nie sposób, aby Francya powodowała się wyłącznie tylko swoim interesem finansowym: to są zbyt złożone sprawy aby je można było załatwiać, grożąc Niemcom albo okupując prowincye niemieckie; taka polityka mści się na nas wszystkich, mści się na dniu jutrzejszym; pobawmy się jeszcze trochę w pobrzękiwanie szablami, a cała Europa „zbankrutuje"...

By uniknąć tej ewentualności zbierają się szóstego stycznia premierzy zachodnio europejscy na Jasnym brzegu. Czy Polska będzie reprezentowana podczas narad w Cannes? Poco?

„Polski nie było w Waszyngtonie, nie będzie jej i w Cannes. Propagandy polskiej niema nigdzie albo prawie nigdzie. Jest propaganda czeska, jest i sowiecka. Jest francuska — i oto świeżo wydała bibliografię literatury francuskiej za ubiegłe stulecie! Skąpy dwa razy płaci. To jest chłopskie przysłowie".

Ale nasze sfery rządzące trzymają się ciągle polityki nieinterweniowania. Zapominają tymczasem, że

„w Paryżu czy w Londynie, w Cannes czy w Genewie będzie mowa o Galicyi Wschodniej, o Wilnie, o Śląsku, o Polsce wogóle. I będzie to rozmowa zgoła nie po myśli większości Sejmu Ustawodawczego. Będzie to mowa surowa i bezwzględna. Nie pomogą żadne sztuki djalektyczne. Przyszłe pokolenia polskie mogą gorzko zapłacić za politykę, którą się prowadzi dziś jednostronnie i bez fachowego przygotowania".

Brak ten fachowego przygotowania mści się na Polsce coraz bardziej. Jednym z owoców tej

---

2

JAN WIKTOR.

NA BRUKU.

(DRUGA CZĘŚĆ „BURKA").

—o—

(Ciąg dalszy).

Sam wziął na ramię lśniący drąg. Powiódł zwierzę za miasto. Burek szedł najzupełniej zobojętniały. Nic go nie obchodziło, nic nie dziwiło. Raz tylko świadomość drgnęła w wyrwie mroku, szarpnęła się i padła w splot bolesnych ran.

— Koniec mój..

Pokaleczona myśl leżała w mózgu jak skrępowany, bezsilny więzień.

Dopiero poza domami świeże powietrze otrzeźwiło Burka. Powiew przedziwnie miły, pachnący, zgarnął pomrokę z oczu. Pies westchnął niepomierną ulgą, wciągnął głęboko oddech i jakby z długotrwałego, a przykrego snu obudzony, rozejrzał się po wolnych polach Długo — długo włóczył wzrok zmordowany, pasł serce widokiem niegdyś widzianem. Dal niosła słowa z przeszłości. W pamięci zamajaczyło wspomnienie czegoś dawno przeżytego, coś zaszeptało rozkosznie, coś na udeptanem ugorze zakwitło. Z dna upojonej piersi wystrzeliły jakieś dźwięki, jakieś uśmiechy. Źrenice rozjaśnił promień i patrzał na świat radością. Ze zdziwieniem spojrzał na człowieka. Włóczenia złowróżbnego przeczucia go tknęła. Stanął przerażony. Zimny dreszcz przebiegł po grzbiecie, skostniał w pulsach i rozsypał się w grudkach lodu. Zrozumiał. Skowyt rozdarł trzewia. Śmiertelny cios go przeszył i wepchnął w przepastny dół, serce zabiło rozpacz nem uczuciem czegoś strasznego. Zniecierpliwiony woźnica szarpnął psa i powlókł na miejsce przeznaczenia. Kiedy przywiązywał do słupka, Burek zwinął się, rażony, przysiadł na zadzie i zaskuczał krótko, a tak przeraźliwie, jakby w tym jednym, w pół urwanym krzyku pękła życiodajna tętnica i rzuciła pod stopy ostatnią prośbę. Czołgał się, tarzał u nóg, żebrał o litość i miłosierdzie. Patrzał błagalnie i płakał dołami oczu zmienionemi w skowyt. Człowiek rozumiał mękę. Unikał spojrzeń psa. Coraz śpieszniej się krzątał. Obrzydzenie go brało na samą myśl, że musi dokonać tak haniebnej roboty. Ze wstrętu tylko spluwał, klął i przygadywał.

Też djabli nadali — bracie hyclem nie jestem to i nie wesele paskudzić chrześcijańskie łapy twoją posoką. No, ale trudna rada. Ktoś musi to zrobić. Poco masz zawadzać? Pókiś był silny to i był z ciebie jaki taki pożytek a teraz gemba jedna więcej przy korytku. Za darmo nie będą ci dawali żryć. Jeszcze tego nie bywało. Sam se pomiarkuj twojem głupiem rozumem. Może na tyle masz zastanowienia. No cicho, nie skamrzyj, bo ci święty Boże nie pomoże. Przecie to samo każdego czeka. Niebecz głuptaku, nie zmienisz tego. Nie twoja wola i nie twoje rozporządzenie. Tak bywało od stworzenia świata i tak będzie zawsze. Słuszny i sprawiedliwy porządek rzeczy. Wola Boża. Ale co tam ci o tem mówić. Masz ty jakiś rozum. No cicho, nie skucz, nie wydziwiaj. Mimo tych mądrych słów jakoś się ociągał. Wstręt go brał do rzemiosła hyclowskiego i poniekąd żal mu było psa. Spojrzał ukradkiem poza siebie, obejrzał się trwożnie raz i drugi. Zaturbowany medytował. Coś postanawiał i stał nieporadny. Wkońcu przemogło. Szepnął cicho w tajemnicy przed sobą samym.

— Niema nikogo... niema... niechże se ta kto inny paprze ręce... a cóż to ja... zresztą szkoda strzału, to i tak kaj niebądź zdechnie. Zabije Pan Jezus, albo inna bieda zatłucze... już ta długo nie pociągnie. Już zwalniał więzy. już rozplątał sznurek. Nagle się szarpnął, począł raptownie na nowo wiązać. Wszystko w nim zakotłowało i wywróciło się. Spluwał na bok i żegnał się mrucząc w gniewie.

W imię Ojca i Syna... żeby taka psiakrew kusiła. A la Boga — słyszane to rzeczy — bestyja jedna, jeszcze by tego brakowało, żebym se sumienie paskudził — kazali to mus — żeby ojca — żeby matkę... rozkaz to jest rozkaz — święta rzecz — i amen w pacierzu — widzieli go, co mi za mądrala — wywala te ślepska... o rety — jak to takie nierozumne potrafi kusić... chyba djabeł go nasłał na moje pokuszenie.

(C. d. n.)

ślepej polityki naszej jest opieka, jaką się cieszy Litwa Kowieńska, to kondominium rosyjsko-niemieckie, u państw ententy. „**Kuryer Poranny**“ pisze:

„Opieka i protekcya, jaką się ten kraj cieszy w Londynie, Paryżu i w Genewie, jest tylko dowodem z jednej strony braku należytych informacyi politycznych ze strony poważnych mężów stanu Ententy o rzeczach wschodnich, z drugiej strony opanowania podrzędnych czynników biurokracyi angielskiej i francuskiej przez propagandę wrogów Polski, — propagandę, której nasz rząd i nasza dyplomacya z karygodną i oburzającą niedbałością nie przeciwstawiają ze swojej strony żadnego zorganizowanego systematycznie przeciwdziałania“.

Przez naszą nieudolność doprowadzono do tak absurdalnego stanu rzeczy, że

„dyplomacya francuska, która w Polsce manifestacyjnie fraternizuje tylko z obozem nacyonalistycznym, na gruncie Kowieńskim i Wileńskim przez cały czas naszego procesu ze Żmudzią okazywała niepojęte w Polsce fawory dla wysuwanego przez Berlin, i Moskwę nacyonalizmu litewskiego i to nie zdając sobie nawet sprawy, że przez taką podwójną politykę zaostrzała do najwyższego stopnia sytuacyę i ze sprawy prostej i jasnej, jaką jest kwestya wileńska, uczyniła ciężką ranę, jątrzącą najgorsze instynkty szowinistycznych idjosynkrazyi“.

Ta nienormalna sytuacya poczyna się na szczęście zmieniać na lepsze. Ostatnie deklaracye Rządu litewskiego otworzyły wreszcie oczy mężom stanu Zachodu.

„Wiadomości z Kowna donoszą, że na znak protestu przeciwko deklaracyi kowieńskiej Komisya Kontrolująca Ligi Narodów opuszcza Kowno. Jeżeli to prawda, byłby to objaw pocieszający. Polska dopilnuje w każdym razie, aby o losie Ziemi Wileńskiej nikt, oprócz jej własnej ludności, nie miał prawa stanowić. Pod tym względem niema w Polsce różnicy zdań. Jest to sprawa, w której jest zaangażowany honor państwowy Polski i o żadnych ustępstwach z tego stanowiska pod czyimkolwiekbądź naciskiem nigdy nie będzie mowy“.

Oby tylko obecny stan Wileńszczyzny, który jest całkowitem zaprzeczeniem ideałów równości, wolności i braterstwa, nie utrudnił polskiemu honorowi państwowemu i tak ciężkiej już sytuacyi politycznej.

S. B.

PRZED WILEŃSKIEMI WYBORAMI.

Wilno, 1. stycznia.

(PAT.) Generalny komisaryat wyborczy oficyalnie zatwierdził i ogłosił listy kandydatów na posłów do Sejmu wileńskiego. W okręgu II (Święciany) zgłoszono 6 list wyborczych, w okręgu III (Komaje) zgłoszono 8 list, w okręgu IV (Oszmiany) 4 listy, w okręgu V (Troki) 17, w okręgu VII (Wilno) 16, w okręgu VIII (Wilno) 6, w okręgu IX (Wilno) 6, w okręgu X (Lida) 6, w okręgu XI (Lida—Wasyliszki) 7 list wyborczych. Okręgi I i VI nieczynne. W okręgu brasławskim zgłoszono 11 list wyborczych. We wszystkich wymienionych okręgach zgłosili listy kandydatów Polski Centralny Komitet wyborczy, Polskie Stronnictwo Ludowe, Polskie Stronnictwo Ludowe Odrodzenie, Polski Demokratyczny Komitet wyborczy oraz grupa mieszkańców gmin. W poszczególnych okręgach zgłosili również kandydatów Białorusini, a w samem Wilnie P. P. S. stanęła do wyborów z własną listą kandydatów.

Wilno, 1. stycznia.

(PAT.) Po zatwierdzeniu i ogłoszeniu list kandydatów na posłów agitacya wyborcza znacznie się ożywiła. Rozplakatowano odezwy komitetu wyborczego centralnego, bezpartyjnego i demokratycznego. We wszystkich powiatach Litwy Środkowej prowadzą akcyę Centralny Komitet wykonawczy, Rada Ludowa, Polskie Stronnictwo Ludowe i Polskie Stronnictwo Ludowe Odrodzenie. W powiecie brasławskim ciężar akcyi przesunięty na postulaty wysunięte przez poszczególne gminy. W okręgu Lida—Wasyliszki agitacya wyborcza bardzo ożywiona. Na całym terenie walka wyborcza ma charakter programowy i nigdzie nie przybiera form tak ostrych, jak przy poprzednich wyborach. Na pierwszy plan wysuwa się sprawa kompetencyi Sejmu. Za Sejmem ustawodawczym wypowiedziała się P. P. S., Odrodzenie i demokraci. Rady Ludowe odrzucają ustawodawczy charakter rządu przyjmują jedynie wspólną dyskusyę nad działalnością władz. P. S. L. zajmuje stanowisko pośrednie. Centralny komitet wyborczy dąży do nadania Sejmowi charakteru zgromadzenia organizacyjnego i do rozwiązania go natychmiast po powzięciu odpowiedniej uchwały (wcielenie). Sprawy społeczne odgrywają w agitacyi stosunkowo niewielką rolę. Nagół przebieg agitacyi jest spokojny i niema walki partyjnej i haseł demagogicznych.

PRZYJĘCIE NOWOROCZNE U NACZELNIKA PAŃSTWA.

Naczelnik Państwa zasłabł.

—o—

Warszawa, 1. stycznia.

(PAT.) Naczelnik Państwa przyjmował dziś życzenia noworoczne. O godz. 11 składali życzenia arcybiskup metropolita, poczem przedstawiciele Sejmu z wicemarszałkiem Osieckim w zastępstwie nieobecnego marszałka Trąmpczyńskiego oraz Rząd z ministrem Skirmuntem na czele w zastępstwie nieobecnego prezydenta ministrów Ponikowskiego. W międzyczasie zebrał się w sali rycerskiej korpus dyplomatyczny. Imieniem korpusu dyplomatycznego przemówił nuncyusz Lorenzo Lauri, wskazując na misyę pokojową, którą przeprowadziła Polska. Naczelnik Państwa dziękując za życzenia, odpowiedział, że Polska dążyć

Kamil Saint-Saens.

—o—

Lwów, 2. stycznia.

Muzyk francuski, którego śmiercią zainteresował się cały świat więcej aniżeli schyłkiem jego dni — zmarł niedawno poza granicami swej ojczyzny.

Algier był tym zakątkiem ziemi gdzie twórca „Danse macabre“ wydał ostatnie tchnienie, przeżywszy lat 86. Tęsknił zawsze zimą za słońcem, za ciepłem. I jeździł na Południe, do Egiptu, do Indyi, szukając promieni słonecznych. Tam, śród nich, znalazła go śmierć.

Francya sprowadziła zwłoki Saint-Saensa, o którym w miarę jak się starzał, coraz mniej mówiła, oddała wielkiemu bądź co bądź muzykowi, należne wielkie honory.

Karyerę swą muzyczną rozpoczął bardzo wcześnie. Urodzony 9. października 1835 r. komponował już jako pięcioletni chłopak, a w pięć lat później, wystąpił z koncertem w sali Pleyela.

Szczęściem jego było, iż miał opiekę taką, która pozwoliła mu rozwinąć talent muzyczny. Matka jego, doskonała malarka, oddała go w ręce Stamaty'ego i Maleden'a, którzy wtajemniczyli Kamila w tajniki gry i kompozycyi. Następnie przeszedł do konserwatoryum, gdzie gry na organach udzielał mu Benoist a kompozycyi twórca „Żydówki“ Halevy.

Wtedy poczęły się pierwsze zawody życiowe, występujące tak często w karyerze początkowej wielkich istotnie artystów. „Le prix de Rome“ który pragnął zdobyć, dwukrotnie ominął go, w roku 1852 i 1864, otrzymali go oczywiście inni kompozytorowie, których nazwisk dziś nikt nie pamięta we Francyi.

Niezrażony pracował dalej, i wreszcie w 1867 roku otrzymał nagrodę za swą kantatę: „Promethee enchaine“. Sława jego, jako wykonawcy i kompozytora stawała się coraz większa i docierała do obcych. W 1881 r. został członkiem akademii „des Beaux Arts“.

Niema formy muzycznej, którejby nie próbował w swych niezliczonych niemal kompozycyach.

Płodność jego bowiem była istotnie niezwykła. Sonaty, tria, kwartety, różne utwory fortepianowe, koncerty, symfonie, kantaty, opery składają się na jego spuściznę artystyczną. Wartość ich, w tej masie, musi być rozmaita.

Należą tu słynne poematy symfoniczne: „Le Ronel d'Omphale“, „Phaeton“, „Le danse macabre“ pisane pod wpływem Liszta.

Dla teatru napisał „La princesse jaune“ (1872) oraz „Le Timbre argent“. Lecz sukces zdobyła dopiero opera „Samson i Dalila“, którą zrozpaczony Saint - Saens — nie ufając czy operę taką o temacie biblijnym zechcą grać we Francyi, powierzył opiece Liszta.

I dopiero w Niemczech, w Weimarze w 1877 r. ujrzał po raz pierwszy „Samson i Dalila“ światło kinkietów, a aż w piętnaście lat później znalazła opera ta drogę do ojczyzny kompozytora, najpierw w Rouen (Theatre des Arts), a potem Paryżu. Nie poprzestał jednak na tem. Napisał następnie opery: „Elicune - Marcel“, „Henry VIII“, „Ascanio“, „Phryne“ „les Barbares“, „[illegible] tanire“.

Lecz powodzenie i rozgłos zdobył tylko „Samson i Dalila“, pełny pięknych pomysłów muzycznych, zmysłowy i gorący w erotycznych ustępach. Duet miłosny i słynna arya w Des-dur chlubne tej twórczości składają świadectwo.

Saint - Saens wiele zawdzięczał wpływom muzyków niemieckich, jak: Bach, Haendel, Beethoven a następnie Wagner. Ci olbrzymi muzyczni, bardziej niż Berlioz, stali u kolebki jego twórczości, jego symfonii — C moll — i być może, iż właśnie dlatego później zwrócił się z nienawiścią ku muzyce niemieckiej, którą pragnął — bezowocnie oczywiście — tępić na każdym kroku. W czasie wojny zwłaszcza, ulegając ogólnej psychozie w sposób niezbyt godny wielkiego artysty ujawniał swe uczucia.

Zapomniał, iż Weimar przytulił i dał sławę „Samsonowi i Dalili“, zapomniał, że Karol Gounod jego rodak i nauczyciel napisał wprawdzie essay o jego „Henryku VIII“, lecz aż tak pochwalnie, iż czuło się, że Kamil Saint - Saens jego uczeń i kolega, nie mógł być dlań rywalem. Wszak że to ten sam Gounod napisał: „Saint - Saens ecrirait, a volonte, une oevre a la Rossini, a la Verdi, a la Schumann, a la Wagner“!

„Le doyen“ muzyków francuskich sięgał często do pióra, by pisać nie tylko satyryczne rymy i utwory sceniczne (bez muzyki!), lecz by roztrząsać kwestye muzyczne w sposób, który mógł mu zbyt często zjednać tylko wrogów.

Ostatnio, jak już wyżej wspomnieliśmy, wypowiedział w licznych artykułach wojnę muzyce niemieckiej, wojnę Wagnerowi, którego partyturę „Parsifala“ ongiś przyniesioną raz na lekcyę

będzie do ustalenia pokoju. Następnie Naczelnik Państwa przeszedł do sali ensamblowej, gdzie przyjął życzenia od zastępców władz, duchowieństwa i zrzeszeń. Przemawiał minister Skirmunt, poczem imieniem ministerstwa spraw wojskowych gen. Sikorski, a wreszcie wiceprezydent rady miejskiej Brzeziński, podkreślając wybitną rolę miast w walce o odrodzenie Polski.

Z powodu złego stanu zdrowia Naczelnik Państwa wysłuchał przemówień siedząc. Z tego też powodu Naczelnik Państwa nie wygłosił przemówienia. Po krótkiem cercle udał się Naczelnik Państwa do sali jadalnej, gdzie zgromadzili się delegaci wojsk liniowych, których imieniem przemówił gen. Kuliński, wznosząc trzykrotny okrzyk na cześć Naczelnika Państwa. O godz. 2.15 Naczelnik Państwa odjechał do Belwederu. O godz. 4 po południu adjutant generalny i szef kancelaryi cywilnej z polecenia i w imieniu Naczelnika Państwa złożyli życzenia noworoczne ks. kardynałowi Kakowskiemu i marszałkowi Sejmu.

Warszawa, 1. stycznia.

(PAT.) W dniu 31. grudnia zasłabł Naczelnik Państwa na skutek przeziębienia się w czasie ostatniej podróży do Poznania. W ciągu nocy gorączka dosięgła 39.3. W dniu Nowego Roku Naczelnik Państwa pomimo podniesionej temperatury przyjmował życzenia w Zamku. W godzinach południowych temperatura wynosiła 37.1. Ogólne osłabienie, samopoczucie dobre.

Rewindykacya zabytków wywiezionych do Rosyi.

Co opowiada dr. Al. Czołowski.

Trudności w realizowaniu uchwał. — Zmiana przewodniczącego delegacyi rosyjskiej. — Co zawiera pierwszy pociąg zbiorów? — Ekspedycya drugiego pociągu.

——oo——

III.

Lwów, 2. stycznia.

(a) Mimo wszelkich zapewnień i zobowiązań, wykonania uchwał Komisyi Specyalnej z 7. października, przyznających Polsce zwrot całego szeregu przedmiotów mienia kulturalnego, już to wywiezionego w czasie ostatniej wojny, już to zagrabionego przez carów — **okazał się rzeczą niełatwą.** Wszelkie zabiegi przesa naszej Delegacyi, aby natychmiast przystąpić do odbioru nie odniosły pożądanego skutku.

Strona rosyjska zaczęła się zasłaniać trudnościami technicznemi i z dnia na dzień odkładać termin rozpoczęcia prac. Równocześnie wystąpiła na jaw taka **formalistyka, jakiej nigdzie nie znajdzie na świecie.** Okazało się, że każda sprawa musi być załatwioną kolegialnie wobec przedstawicieli szeregu urzędów. Brak podpisu przedstawiciela jednego z nich na jakimś akcie, może w danej chwili uczynić go iluzorycznym.

Wśród tego stanu rzeczy, **nadzieja zrealizowania pierwszych uchwał,** po kilku dniach **okazała się złudną.** Uzyskaliśmy tylko tyle, że mnie samego wpuszczono do Kremlu i tam w „Orużennoj palacie“ stwierdziłem, że **wszystkie przedmioty przeznaczone nam do wydania zostały już wyłączone ze zbiorów i osobno złożone.** Potem prawie miesięczna nastąpiła przerwa, wskutek nowego naprężenia politycznego. W ciągu jego czasu prezes delegacyi rosyjskiej prof. Szmidt został odwołany. Miejsce jego zajął inż. Wojków człowiek również zdolny i układny jak jego poprzednik, ale nieobeznany na razie z sprawami i zadaniem komisyi.

Po ostatecznem wyjaśnieniu się sytuacyi politycznej, **z początkiem listopada rozpoczęliśmy wreszcie prace,** mianowicie ładowanie pociągu ruchomościami z zamku warszawskiego itd. Zgodzono się również **na wydanie zbiorów p. Krosnowskiego w Petersburgu,** dokąd w tym celu udałem się w towarzystwie ofiarodawcy i innych.

Dnia 9. listopada wyruszył z Moskwy **pierwszy pociąg, wiozący w 48 wagonach kilkaset skrzyń z urządzeniem zamku warszawskiego,** jak meble, obrazy, portrety, rzeźby, bronzy, zegary, świeczniki, obicia itd., a nadto **obraz Matejki „Bitwa pod Grunwaldem“.**

Mimo zwlekania z wykonaniem reszty uchwał, **dnia 23. listopada** odbyło się drugie posiedzenie komisyi, na którem, w myśl porozumienia się obu prezesów, **zapadła uchwała:** wydać do dnia 15. grudnia **kobierce (arrasy) zygmuntowskie** wywiezione w roku 1794 przez Suworowa w liczbie **156 sztuk.** Inne nasze żądania co do wydania gabinetu rycin (tek St. Augusta) b. Uniwersytetu warszawskiego, biblioteki liceum krzemienieckiego itd., zostało przekazane podkomisyi ekspertów do rozpatrzenia.

Sprawę wydania arrasów ułatwiły moje badania, jakie uskuteczniłem nad zabytkami polskiemi w Rosyi w r. 1917, w czasie mego tam internowania. Wtedy to między innemi udało mi się odszukać i opisać 88 sztuk owych arrasów. To posłużyło za podstawę. **Na razie odszukano i wydano 15 sztuk, z których 14 należy do seryi słynnego „Potopu“.** Wywiozłem je osobiście automobilem ciężarowym z b. pałacu carów, w Gatczynie pod Petersburgiem. W Petersburgu otrzymałem je urzędowo, konwojowałem osobiście w drodze i potwierdziłem odbiór na granicy. **Dziś już są w Warszawie. Cztery dalsze sztuki razem z kilkudziesięciu głowami, rzeźbionemi w drzewie, pochodzącemi z stropów komnat wawelskich, przybyły tam w trzy dni później.** Wydana nam już została i czeka na przewiezienie **kolekcya** (przeszło pięćset skrzyń) **dzieł sztuki i starożytności p. S. Krosnowskiego. Pomnik ks. Józefa Poniatowskiego w Homlu demontuje się.** Wkrótce **przybędzie drugi pociąg, który przywiezie resztę ruchomości, dzieł sztuki i pamiątek z zamku warszawskiego, Łazienek i Belwederu,** a nadto przedmioty wydane z „Orużennoj palaty“ i Kremlu. Należą do nich: **81 chorągwi i sztandarów wojska polskiego z końca XVIII i początku XIX wieku, 63 portretów książąt i królów polskich, 6 wielkich obrazów historycznych Bacciarellego, 22 popiersi bronzowych znakomitych mężów polskich, berło, korona i łańcuch z orderu Orła Białego ks. St. Augusta, antependium srebrne** z katedry chełmskiej, **klucze Zamościa itd.**

Odzyskanie reszty arrasów, tj. 69 sztuk, należących do mego opisu — **ulega wątpliwości.**

Wszystko to razem, **to zaledwie drobna cząstka tego,** co jeszcze kryją zbiory i składy w rosyjskich muzeach, bibliotekach i archiwach, co drogą konfiskat i grabieży zostało przez carów z ziem polskich wywiezione, a co **bezwzględnie,** w **myśl traktatu, będzie musiało nam być zwrócone.**

Pomyślny zwrot, jaki nastąpił w ostatnich czasach w stosunkach polsko - sowieckich, każe żywić najlepsze nadzieje. Wyjechaliśmy na krótki czas, z wrażeniem, że sowiety pragną szczerze pokojowego współżycia z **Polską i przestały ją** lekceważyć.

Pobyt w Rosyi nie należy do przyjemności, stwierdzić jednak należy, że przez cały pięciomiesięczny okres, osobiście nikt z członków naszej delegacyi nie doznał żadnej przykrości. W bezpośredniem zetknięciu się, zachowanie się władz sowieckich, zwłaszcza w Petersburgu, było zupełnie poprawne i kulturalne.

---

przez jednego z uczniów odczytał natychmiast, z zapałem.

W Saint - Saensie tkwił duch przekory, który dyktował mu słowa ostre i jątrzące, burzyła się „une nature flottante et cassante“.

Uboższy od Berlioza, należy Saint - Saens do klasyków francuskich, on, który właśnie buntem rozpoczął. Moderniści, jak Cezar Franck, jak Debussy, sprowadzili zmierzch tego stylu, który uprawiał i któremu Saint - Saens hołdował. Zmierzch ten naturalnie bolał sędziwego muzyka i tu być może, leży również przyczyna ostrości jego polemik muzycznych.

Zasługi jego jednak są i pozostaną niezaprzeczone. Muzyka wiele mu zawdzięcza — i cokolwiekby powiedzieli ci, którzy myrrhę spalają obecnie na ołtarzu nowych ideałów, Saint - Saens, twórca symfonii c moll, „Samsona i Dalili“, „Henryka VIII“, koncertu fortepianowego g moll, w tych dziełach ma swój pomnik niezniszczalny.

Jest w nich bowiem blask ducha, biorący swój początek od dawnych, wielkich mistrzów z Rameau na czele, jest polot, żywość i rytmika, i opanowanie muzyki instrumentalnej, wynoszące po raz pierwszy od czasu Berlioz'a imię francuskiego kompozytora ponad Europę.

O tem Francya nie zapomni.

Nie zapomną i ci, dla których Saint - Saens jest twórcą tonów — z narodowością nic wspólnego niemających.

M. S.

U wrót Nowego Roku.

——oo——

NOWY ROK U WOJEWÓDY GRABOWSKIEGO.

—o—

Lwów, 2. stycznia.

(§) Z życzeniami noworocznemi przesunął się wczoraj cały szereg deputacyi oficyalnych i nieoficyalnych, które przybyły do wojewody Grabowskiego. O godz. 12 zjawili się w sali audyencyonalnej wszyscy prawie urzędnicy namiestn. pod przewodnictwem naczelników poszczególnych departamentów. Imieniem ich przemówił do wojewody w gorących słowach składając życzenia owocnej i pomyślnej dla Województwa pracy zastępca wojewody radca Zimny. Wojewoda Grabowski podziękował w serdecznych słowach za złożone mu życzenia, życząc nawzajem urzędnikom, by rozpoczęty nowy rok przyniósł im spełnienie wszystkich ich słusznych życzeń i żądań. Razem z urzędnikami Namiestnictwa przybył też dyrektor policyi dr. Reimlender oraz reprezentanci Policyi Państwowej, komendant Wiczyński i insp. Łukomski.

Następnie jawiło się u wojewody Grabowskiego całe prezydyum miasta z prezydentem Neumannem na czele. Prezydyum bawiło u wojewody Grabowskiego, wymieniając wzajemne życzenia prawie całą godzinę. Z kolei składali życzenia prezydent Izby skarbowej p. Bagno, misye zagraniczne, gen. Lamezan, prezydent poczty p. Bieniawski, prezes dyrekcyi kolejowej p. Barwicz oraz cały szereg innych osób i deputacyi.

NOWY ROK W RATUSZU.

Tradycyjne zebranie. — Przemówienia.

—o—

Lwów, 2. stycznia.

(a) W uroczysty sposób święcono dzień wczorajszy w murach ratusza lwowskiego.

Najpierw o godz. 12 w południe Gremium magistratu pod przewodnictwem dyrektora Chęcińskiego składało życzenia noworoczne prezydentowi miasta Naumannowi oraz wszystkim wiceprezydentom.

Po godz. 1 w południe tradycyjnym zwyczajem salony prezydentostwa wypełniło licznie obywatelstwo lwowskie. Jawili się reprezentanci duchowieństwa, członkowie Rady miejskiej z wiceprezydentami, członkowie misyi francuskiej, przedstawiciele władz i urzędów państwowych, reprezentanci instytucyi naukowych, finansowych, przemysłowych i handlowych, dyrekcya teatrów miejskich, delegaci Stowarzyszeń i zrzeszeń, urzędnicy magistratu oraz wiele pań.

Wśród podniosłego nastroju imieniem Reprezentacyi miasta i wszystkich członków prezydyum przemówił wiceprez. dr. Chlamtacz w te mniej więcej słowa:

Czcigodny Panie Prezydencie! Tu we Lwowie obchodziliśmy narodziny Niepodległej Polski wśród strasznie krwawego a zarazem wspaniałego dramatu listopadowego, który swoim blaskiem przyćmi w przyszłości wszystko, co Polacy w owych pamiętnych dniach dla swojej sprawy zdziałali. Krwią ofiarną młodzieży, kobiet i dzieci pieczętował Lwów swoją niezłomną wolę i nieprzedawnione prawo do niepodległości i zjednoczenia.

Dzisiaj, gdy na widowni dziejowej stanęło Państwo Polskie, Rząd, wojsko i urządzenia państwowe, gdy jesteśmy obywatelami Rzeczypospolitej, czujemy całe brzemię odpowiedzialności za to, co się dzieje i co się stanie. Nastały dni pracy powszedniej, ażeby wzmożoną kulturą i gospodarczym rozkwitem utrwalać wszystko to, co dla nas i dla Polski całej uratował ów orężny wysiłek.

Pod znakiem więc pracy na wszystkich polach przeminął i dla miasta ten rok, pierwszy rok niewojenny w wolnej Polsce.

W momencie, w którym uwaga całego Narodu polskiego skupia się w sprawie wileńskiej wyrażamy ufność, że ludność Wileńszczyzny nietylko sentymentem ale ofiarnym czynem dozna poparcia od naszego społeczeństwa, bo Wilno i ziemia Wileńska to kraina nawskróś polska, kolebka najcelniejszych polskich umysłów i wielkich bohaterów narodowych. Niech akces Wileńszczyzny do Polski stanie się zarazem dokumentem wielowiekowej wspólności i oby corychło nadeszła chwila, kiedy z nad Niemna i Wisły zjednoczeni bracia u stóp Matki Boskiej Ostrobramskiej i na Jasnej Górze zanosić będą gorące modły o pomyślność swojej wspólnej Ojczyzny.

Skazana na przedwojenne źródła dochodów gospodarka miejska i w tym minionym roku tylko dzięki dorywczym subsydyom kasy państwowej mogła sprostać swoim zadaniom.

Cieszymy się, że aczkolwiek znacznie ścieśniony projekt sanacyi finansów miejskich uzyskał zgodę Sejmu i mamy nadzieję, że społeczeństwo nasze ochotnie spełni nałożone nań na rzecz samorządu miejskiego świadczenia, bo tylko równowaga budżetu Państwa i ciał samorządowych jest koniecznym warunkiem dobrobytu ogółu obywateli.

Dźwiga się więc miasto nasze z klęsk strasznej wojny, uzyskane w ostatnim roku materyalne i moralne zdobycze, choćby wymienić tylko sukces Targów wschodnich, rozpogadzały oblicza wśród dotkliwej nieraz powszedniości i napawają optymizmem, który w zyskach upatruje bodziec do dalszych czynów.

Oby ten rok, w który wstępujesz Panie Prezydencie dzierżąc w swem ręku ster miasta, dał wyniki jak najlepsze, by chlubnie utrwaliło się w pamięci następców imię dzielnego włodarza tego grodu.

Prezydent p. Neumann odpowiadając na powyższe przemówienie podziękował najpierw zebranemu obywatelstwu, które przybyło aby powitać Nowego Roku zaranie, poczem w dłuższym wywodzie zdał sprawozdanie z działalności zarządu miasta w roku ubiegłym. Niedomagania w gospodarce miejskiej znacznie zmalały, jednak nie zupełnie, gdyż w rok po wojnie trudno naprawić ogromne zniszczenia. Zarząd miasta działał skutecznie czy to w dziedzinie przemysłu lub handlu, czy też na polu nauki lub zdrowotności jak zresztą wogóle tam gdzie tego wymagała potrzeba dla rozwoju miasta.

Kończąc wzniósł mowca okrzyk na cześć Naczelnika Państwa, co obecni powtórzyli.

Po przemówieniach, prezydentostwo Neumannowie podejmowali gości suto zastawionym bufetem.

W TEATRZE.

—o—

Lwów, 2. stycznia.

(S.) Wieczór Sylwestrowy w Teatrze Wielkim zgromadził tłumy publiczności. Po raz pierwszy od lat ułożony był dobry, sens mający program nie będący niemądrym zlepkiem aktów oper, dramatów i operetek. Siły naszych teatrów przesunęły się przed oczyma widowni w sketchach, dyalogach, tańcu, operetkach, tworzących całość dla siebie. To należy podnieść z uznaniem i zapisać na chwałę Dyrekcyi. Żywe uznanie i cudowny nastrój obudził jednoaktowy utwór I. Nikorowicza pt. „Noc poślubna“, w którym w sposób pełny esprit i zręczności scenicznej rozmawiają młodzi małżonkowie nie mający razem wiele lat. Grali świetnie w tej „Nocy poślubnej“ Klimontowiczówna i Sowiński, zbierając burzę oklasków na swój i autora rachunek. Wiele śmiechu i wesołości zbudziła również bluetka Zbierzchowskiego: „Landru nr. 2“, w której bohaterem jest nauczyciel ludowy (czytaj — głodomór), pożerający 37 ofiar w postaci... kur. Burkacka, Łozińska, Szczęsna Olędzka, Kasprowiczowa, Kuligowski rzucili swą królewską daninę pod nogi Nocy Sylwestrowej.

Wieczór zainaugurowano doskonale operetką, w której wielki sukces zdobyła Anda Kitschman, jako śpiewaczka i kompozytorka, oraz partner jej, Łowczyński. Piękny kostyum Kolombiny (Kitschman) zwrócił uwagę.

Niemilknącymi oklaskami przyjęto świetnego piosenkarza Rentgena, który stał się bohaterem wieczoru. Z dużym artyzmem odtworzone pieśni przez tego artystę przy akompaniamencie gitary pieśni, śpiewane z iście francuskim „charme“, spotkały się z aplausem, który zmienił się wkońcu w entuzyazm.

OGÓLNY NASTRÓJ.

—o—

Lwów, 2. stycznia.

(h) „Roko-skon“ uczczono wczoraj tradycyjnie. Uczcił go przedewszystkiem ludek miejski, który w tę przełomową noc bawił się niefrasobliwie, ale też i niewybrednie. „Mocna okowita“ przy dźwiękach „sztajera“ „odchodziła“ szeroko, wraz z serdecznemi życzeniami: „sto kila zdrowia“ w tym Nowym Roku. Naogół jednak bawiono się spokojnie. Jeszcze spokojniej a mniej wesoło, bawiła się inteligencya. Zebrana w teatrze, w kabaretach, salach tanecznych i kawiarniach różnobarwna rzesza przeżywała raczej wspomnienia dawnych lat, niż cieszyła teraźniejszością, a zabawy wczorajsze, dość ociężałe, były niemal nudne, bez życia. Brak było rozpędu młodzieńczego. Zdawało się, że Lwów się postarzał i „zbabciał“.

Sprawy miejskie.

—o—

Lwów, 2. stycznia.

ZMIANY W MAGISTRACIE.

(a) Z końcem grudnia ustąpił ze stanowiska dyrektora miejskiego urzędu budowlanego p. Aleksander Wierzbicki.

Nowym dyrektorem tego urzędu został inż. Michał Łużecki, który już przedtem piastował tę godność i jest wszechstronnym znawcą stosunków budowlanych we Lwowie.

NADESŁANE.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki.

W poniedziałek, 2 stycznia o godz. 7.30 wiecz. „Carmen“, opera w 4 aktach Bizeta.

We wtorek, 3. stycznia o godz. 7.30 wieczór „Krąg interesów“, maskarada w 3 aktach Jacinta Bonaventa.

We środę, 4. stycznia o godz. 7.30 wieczór „Czerwony młyn“, dramat w 4 aktach Jędrkiewicza.

Teatr Mały.

W poniedziałek, 2 stycznia o godz. 7.30 wiecz. „Nina“, dramat w 4 aktach L. Kampfa.

Teatr Nowości.

W poniedziałek, 2 stycznia o godz. 7.30 wiecz. „Hiszpański słowik“, operetka w 3 aktach L. Falla.

We wtorek, 3. stycznia o godz. 7.30 wieczór „Hiszpański słowik“, operetka w 3 aktach L. Falla.

We środę, 4. stycznia o godz. 7.30 wieczór „Hiszpański słowik“, operetka w 3 aktach L. Falla.

Repertuar lwowskiej „Bagateli“:

1) Dział koncertowy 10 solowych numerów z udziałem pp. N. Kirsanowej, P. Noskowskiej - Wilkoszewskiej, Świerczyńskiej, pp. Fortunato, Kamińskiego, Rentgena, koncertmistrza P. Wolskiego, Urbańskiego, oraz duetu Kirsanowa - Fortunato.

2) Ona ma coś? wesoła komedya w 1 akcie.

3) Sylwester u pp. Kompas i Ska, żart w 1 odsłonie.

Teatr literacko-artystyczny „Ul“:

Program od 2 stycznia 1922: 1) Część koncer-

towa pp. Bronowski, Beroński, Michałowski, Mirski, Saraczyńska, Sławzki, Zamorska i in. 2) Prof. Baleński z partnerką. 3) Szopka: rewia aktualna z prologiem pióra W. Raorta.

—o—

—o—

Lwów, 2. stycznia.

Wezwanie do udziału w wyborach wileńskich. Zamieszkali w Małopolsce wschodniej a uprawnieni do udziału w wileńskich wyborach, winny na dzień wyborów stanąć do urny. Czy zostali wpisani na listę wyborczą, winni niezwłocznie wprost (Kom. Zabierzowski, pl. Magdaleny 2) w Wilnie lub za pośrednictwem miejscowego komitetu zasięgnąć w tej sprawie niezbędnych informacyi. Adres komitetu lwowskiego: Dyr. Nittman, Seminaryum nauczycielskie żeńskie, ul. Sakramentek 7 od godz. 11 do 1 w południe.

† *Józef Sroka*, znany organizator i działacz na polu ekonomiczno - oświatowem we wschod. Małopolsce, zmarł w sobotę w 49 roku życia. Pracując od roku 1905 wśród ludu jako instruktor straży pożarnych przy Kółkach rolniczych, pokochał ów lud i swą niestrudzoną pracą położył pod waliny pod liczne dziś placówki polskie w tym zakątku Ojczyzny. Szanowany, ceniony i kochany przez włościan, wywierał na nich wpływ nader wielki. Na wezwanie jego bowiem w r. 1920 włościanie ze wschodniej Małopolski tłumnie pospieszyli do Legii Ochotniczej, by walczyć przeciw bolszewikom. Zebrał też wówczas pokaźną sumę wśród włościan na potrzeby wojskowe. — Wstępując sam do wojska jako ochotnik, zagrzewał do zwycięstwa. W obronie Lwowa w r. 1918 był on jednym z pierwszych, którzy jak lwy bronili dworca i Lewandówki. W ostatnich czasach usiłował on zaopatrzyć lwowskie kooperatywy urzędnicze w tanie zboże od włościan. Ciężka choroba jednak, która go trapiła od pół roku, nie pozwoliła dokończyć rozpoczętego dzieła. — Pogrzeb śp. Józefa Sroki odbędzie się dziś o godz. 2 po poł. z krypty kościoła OO. Bernardynów.

Mianowania w kolejnictwie. Minister kolei żelaznych zamianował Salomona Mayera i Kazimierza Blażka radców przy dyrekcyi kolei państ. we Lwowie starszymi referentami w VI stopniu służbowym urzędników państwowych w Departamencie administracyjnym ministerstwa kolei żelaznych w Warszawie, Bronisława Trojnarskiego rewidenta i star. rewidenta — kontrolorami ruchu dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie i Juliusza Reithera rewidenta kolei państwowych — kierownikiem działu dla specyalnej buchalteryi w Wydziale Dochodów dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie.

Wejście w życie nowej taryfy osobowej i bagażowej. Dziennikiem ustaw z dnia 9. grudnia 1921 Nr. 97 ogłoszoną została nowa taryfa osobowa i bagażowa, która ważna jest od dnia 1. stycz nia 1922. Taryfa nowa zawiera ważniejsze zmiany taryfy obecnej.

(—) **Usiłowane morderstwo.** W noc Sylwestrową, w stanie silnego rozdrażnienia nerwowego, usiłował odebrać sobie życie w mieszkaniu swych rodziców przy ul. Grodeckiej l. 131, urzędnik kolej. J. W. liczący lat 22, przez poderżnięcie gardła brzytwą. Po udzieleniu pierwszej pomocy Pogotowie ratunkowe odwiozło nieszczęśliwego młodziana do szpitala.

(—) **Nieszczęśliwy noworoczny wiwat!** Robotnik firmy Baczewski na Zniesieniu, 20-letni Emil Stańków strzelał wczoraj na wiwat z pistoletu tak nieszczęśliwie, że przestrzelił sobie lewą dłoń. Stańkowowi ranę zaopatrzyło Pogotowie ratunkowe.

(—) **Siarczysta jazda.** U wylotu ul. Sykstuskiej w ulicy Legionów Józef Ozorka, szofer wojskowego auta ciężarowego nr. 651 jechał tak siarczyście bez znaków ostrzegawczych, że najechał na motocykl nr. 6137, kierowany przez szofera Bolesława Kwaśniewskiego. W przyczepce motocyklu jechał podpułkownik Floryański. Wskutek tego motocykl został uszkodzony, a jadący nim kontuzyowani.

(—) **Pechowaty sklep.** W składzie obuwia Zofii Neumann, przy ul. Skarbkowskiej l. 4, dnia 29 z. m. skradł ktoś w dotychczas niewytłumaczony sposób z kasy 9600 marek. Następnego dnia skradziono z wystawy dwie pary trzewików. Dnia późniejszego przekonano się, że w sklepie brakuje 10 par obuwia, łącznej wartości 150.000 marek.

—o—

Do konkursu na wzór na kilim. Uwzględniając życzenia artystów i Dyrekcyi Szkół, po porozumieniu się z Ministerstwem Sztuki i Kultury, Zarząd Towarzystwa „Kilim Polski" przedłużył termin nadsyłania prac konkursowych do dnia 1. lutego 1922 roku. 4401

ŻELIGOWSKI WYJEŻDŻA DO BYDGOSZCZY.

Warszawa, 2. stycznia.

(Telef.) (G) Gen. Żeligowski wyjeżdża w tych dniach do Bydgoszczy.

DAR PREMIERA PONIKOWSKIEGO.

Warszawa, 2. stycznia.

(Telef.) (G) Premier Ponikowski złożył w muzeum narodowem w Warszawie oryginalny dokument chrztu (metrykę) Tadeusza Kościuszki.

Z GIEŁDY NIEOFICYALNEJ PRZEDPOŁUDNIOWEJ.

Lwów, 2. stycznia

Wczoraj przez dzień cały i dzisiaj przed południem tendencya nieco zniżkowa. Srebro natomiast poszło w górę.

Dolary amerykańskie 2880—2900, jedynki i dwójki 2780—2800, dolary kanadyjskie 2450—2500, 1-ki i dwójki 2350 — 2400, marki niemieckie 16·70—16·85, setki 15·70—15·85 drobne 14·80—14·90, leje 21·50—21·80, drobne 20·00—20·50, czeskie korony 38—40 drobne 36·50, do 37·20, austryackie tysiączki 1200—1500, setki 110·00—140·00, 50-koronówki 50·00 — 65·00, 20-koronówki 10·00 —13·00, 10-koron. 9·00 — 12·00, 1-ki i 2-ki 0·00— 0·00 f., ruble 5-setki 1·70 2·20, setki 3·00—5·50, 25-rublówki 1·70—2·20, 10-rubl. 1·40—1·50, reszta drobnych od 0·80—1·40, dumskie tysiączki 35·00—45·00, dumskie 250 rb. 20·00—30·00. karbowańce 2·70—2·90, hrywny 6·00—8·50 franki franc. 225—235. funty szterl. 12300—12500, franki szwajcarskie 550—600.

Złoto: 20-kor. 11600—11800, 20-frankówki 11400—11500, 20-markówki 12000—12050, funty szterlingi 11400 — 11500, 10-rublówki 14500—14600, dolary 2750—2780.

Srebro: Korony austr. 190—195, floreny 450—480, ruble 760 — 780 kopiejki 0·00—0·00, dolary amerykańskie 2550—2600, połówki i ćwiartki 2450—2480, dolary kanad. 2300—2350, drobne 2150—2180, leje 160—165.

Ekonomista.

—o—

Rozwój ekonomiczny Wileńszczyzny.

Import i eksport w cyfrach.

—o—

Wilno, 29. grudnia.

W ciągu roku rządów generała Żeligowskiego na Wileńszczyźnie osiągnięto rozwój ekonomiczny, który wyraża się przedewszystkiem w uruchomieniu: hut szklanych 4, cegielni 5, wapniarnie 5, produkcyi torfu 3, smolarni 13, fabryka secharyny 1, fabryk tytoniowych 11, młynów wodnych i elektrycznych 130, tartaków 15, papierni i obrabiarek drzewnych 13, zakładów poligraficznych 36, zakładów mechanicznych 12, gorzelni 25, fabryk tutek papierowych 8, fabryk cukierków i czekolady 26, fabryk wyrobów kosmetycznych 3, browarów 2.

Stworzono nadto 2 wielomilionowe syndykaty rolnicze (rolniczy i leśny) ponadto uruchomiono zakładów drobnego przemysłu 1370.

Wszystkie wymienione przedsiębiorstwa rozwijają się normalnie i z miesiąca na miesiąc zwiększają swoje obroty. Ostatnio kryzys walutowy, wywołany zwyżką wartości marki polskiej, spowodował pewną dywersyę i tendencyę łączenia poszczególnych branży w syndykaty.

Rozwój handlu w cyfrach przedstawia się zadowalająco. Obrót towarowy zwiększa się stale zaopatrzenie kraju jest dostateczne.

Przywóz towarów z Polski wynosił od 1/XI 1920 roku do 1/XI 1921 roku 48,244.927 kg.

Wywóz zaś towarów do Polski w tym samym czasie wynosił 11,434,392 kg. Podług rubryk pierwsze miejsce w wywozie stanowił budulec (6,033.037 kg.) następnie złom żelazny (2,787.268 kg) dalej papier, tektura, masa drzewna (1,288.374 kg.) wyroby owocowe i grzyby (317.283 kg.) itd.

Wśród artykułów wywożonych do Polski, również ważne miejsce także zajmuje len. W pierwszych miesiącach b. r. wywieziono do Żyrardowa i Stradomia 1,125.000 kg lnu, następnie jednak wywóz ten skierowany został przez kupców przez korytarz polski via Mołodeczno, z pominięciem Wilna.

Wywóz towarów zaczął się rozwijać niedawno. Jest on niesłychanie utrudniony tem, że władze Rzeczypospolitej polskiej wymagają od miejscowych kupców otrzymania pozwoleń wywozowych w Warszawie, nie godząc się na wydawanie pozwoleń tranzytowych na mocy zaświadczeń władz wileńskich. Mimo tych utrudnień zdołano wyeksportować 92,051.130 kg. w tem budulcu 76,851.800 kg do Gdańska, papierówki 14,370.000 kg, do Gdańska, maluchów lnianych 162.500 kg terpentyny i smoły 135.000 kg również do Gdańska). Do Łotwy zaś wywieziono nafty 382.350 kg, manufaktury 24.400 kg, maszyn żelarnych 98.080 kg i wyrobów szklanych 15.000 kg.

Przywóz z zagranicy (z Łotwy) ograniczył się do 131.500 kg. cukru i nieznacznej ilości konserw, ryb suszonych, oraz porcelany. Na osobnem miejscu stoi handel z Litwą Kowieńską. Nie może on być poddanny ścisłej registracyi, w większości bowiem wypadków odbywa się on drogami kołowemi i nosi charakter handlu wymiennego z pasem neutralnym. Niemniej wszelako zanotowano w ciągu roku wywóz legalny na ogólną sumę fakturowej wartości marek polskich 39,285.094. Na pierwszem miejscu stoi galanterya i wyroby wódczane, a dalej idą wyroby żelazne, manufaktura, książki smary i farby. Rozwój handlu uwidoczniony jest w cyfrach, dotyczących uruchomionych w ciągu roku przedsiębiorstw handlowych.

Do dnia 1. czerwca 1921 roku zaregestrowano na terenie Litwy Środkowej sklepów prywatnych 5,064 do 1. października liczba ta wzrosła do 6,750 zaś w końcu października było sklepów 6,869. Nadto zaregestrowano spółek akcyjnych 23, domów handlowych 23 i spółek z ograniczoną odpowiedzialnością 27. Wreszcie Litwa Środkowa posiada szereg placówek spółdzielczych, złączonych przeważnie w związki, obej-

Kronika sportowa.

ŚWIĘTO PRZEMYSŁOWO - SPORTOWE W ZAKOPANEM.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“).

—o—

Zakopane, w grudniu.

W ubiegły czwartek było Zakopane widownią jedynej w swoim rodzaju uroczystości. Przy licznym udziale zaproszonych gości i reprezentacyi władz miejscowych i stowarzyszeń narciarskich dokonano uroczystego poświęcenia i otwarcia pierwszej w Polsce maszynowej wytwórni nart i przyrządów sportowych przez firmy „Bracia Schiele i Ska“ Zakopane — Zwierzyniec. Fabryka zaopatrzona w urządzenia i maszyny wedle ostatnich wzorów prowadzoną jest przez jedynych w kraju rutynowanych fachowców, co daje pełną gwarancyę wysokiego poziomu jej wytwórczości. Udziałowcami i założycielami Zakładu są wyłącznie sportsmeni - narciarze, kierownikiem warsztatów jest mistrz Polski w narciarstwie p. Fr. Bujak.

Ogromny i wzrastający stale rozwój naszego narciarstwa, wykazuje zapotrzebowanie około 4 tysięcy par nart rocznie. Wobec braku większych wytwórni krajowych opłacaliśmy tedy przeszło 100 milionów marek rok rocznie fabrykom zagranicznym. Uruchomienie wielkiej wytwórni krajowej nie tylko zapobieże na przyszłość wywozowi setek milionów poza granice państwa, ale przedewszystkiem wpłynie nader korzystnie na rozwój naszych sportów i uczyni w pierwszym rzędzie z Zakopanego wielką stacyę sportową na wzór szwajcarskich Engadynów. Należy tedy z całego serca przyklasnąć rzutkości naszych sportsmenów i życzyć nowopowstałej placówce rodzimego przemysłu jak najpomyślniejszego rozwoju.

S—T.

Landru lwowski.

„Gazeta Poranna“ ułatwiła wykrycie Landru lwowskiego.

Ofiary jego. — Landru lwowskim zaopiekował się już sąd przy ul. Batorego.

—oo—

Lwów, 2. stycznia.

W numerze 6184 „Gazety Porannej“ z 18 zm. donieśliśmy, iż dnia poprzedniego wieczorem znaleziono obok toru kolejowego niedaleko głównego dworca kolejowego zwłoki Anny Tańczyn. Już wówczas zauważyliśmy, że rozwiązaniem zagadki tajemniczej śmierci młodej dziewczyny zajmuje się ekspozytura policyi na głównym dworcu, przy denatce bowiem znaleziono list pisany do narzeczonego Franciszka Cieślewicza, konduktora tramwajowego.

Dochodzenia prowadzone w tej sprawie przez ekspozyturę policyi na dworcu nie dały żadnego wyniku. Po przesłuchaniu bowiem znajomych denatki i Cieślewicza sprawę odłożono prawie „ad acta“. Na podstawie jednak naszej notatki, powtórzonej prawie przez wszystkie pisma, w kilka dni później zgłosiła się na ekspozyturze policyi dworcowej młoda dziewczyna K., zawiadamiając, że Aniela Tańczyn nie jest pierwszą ofiarą Franciszka Cieślewicza, gdyż przez jego niesumienne zachowanie się względem znajomych dziewcząt pozbawiła się życia przez otrucie także Anna Car. Nadto przybyła przyznała się, że we Lwowie jest kilka młodych dziewcząt, a między niemi i ona, które zostały uwiedzione przez Cieślewicza.

Dziewczęta te oszukane i odarte w wyrafinowany i brutalny sposób z czci i cnoty dziewiczej przez Cieślewicza, wstydząc się, że padły ofiarą swej łatwowierności nie czyniły dotychczas żadnych kroków przeciw sprawcy ich opłakanego losu. Dwie z nich nie mogąc się pogodzić z losem, wolały zakończyć tragicznie swe życie!

Wedle dalszego zeznania ofiary przybyłej na ekspozyturę policyi, Cieślewicz często zawierał znajomości z młodemi dziewczętami, starał się pozyskać ich sympatyę, którą Cieślewicz umiał swem zachowaniem i słowami zaniemiać w miłość by tą drogą w iście szatański sposób dojść do celu i unieszczęśliwić swą ofiarę. Pod pozorem rzekomo zamierzonego małżeństwa stawiał ofierze jako pierwszy warunek, przekonanie się jeszcze przed ślubem o jej dziewiczej niewinności. Ażeby tem łatwiej osiągnąć cel i ofiarę swą upewnić o swych poważnych zamiarach, zwykle wysyłał listy do urzędów parafialnych z żądaniem metryki potrzebnej dziewczynie do ślubu. Gdy jednak argument ten niekiedy zawiódł, wówczas Cieślewicz zniewalał dziewczęta groźbą rewolweru.

Po dopięciu celu Cieślewicz zwykle stawał się mniej czuły i zimniejszy dla ofiary i unikał jej. W kilka zaś tygodni później w odpowiedzi na czynione mu uwagi odpowiadał w sposób ordynarny i brutalny, iż się nie ożeni, bo przekonał się, że dana dziewczyna nie była panną w całem tego słowa znaczeniu. Całą aferę kończył zwykle listownie, używając najordynarniejszych brukowych wyrazów. Wobec takiego zachowania się Cieślewicza, ofiary w pokorze ducha odsuwały się od niego, nie roszcząc sobie doń żadnych pretensyi nawet w wypadkach, w których wynikiem gwałtu było macierzyństwo.

Na dowód prawdziwości swych zeznań K. powołała się na kilka żyjących i znanych jej ofiar Cieślewicza. Nadto złożyła list pisany przez Cieślewicza do urzędu parafialnego o metrykę i list pożegnalny, pełny najordynarniejszych brukowych wyrazów.

Na tej podstawie przeprowadzono rewizyę w mieszkaniu Cieślewicza przy ul. św. Zofii l. 80. Tam znaleziono receptę, która świadczy, iż Cieślewicz jest dotknięty chorobą weneryczną.

Wkońcu po przesłuchaniu Cieślewicza aresztowano go i odesłano do więzienia sądu przy ul. Batorego, gdzie przeciw niemu dalsze śledztwo prowadzi sędzia śledczy.

Na srebrnym ekranie.

Precz z mężczyznami!

Premiera w kinoteatrach: „Kopernik“ i „Marysieńka“.

—o—

Lwów, 2. stycznia.

Program Sylwestrowy!

Pieni się jak szampan — wzbudza wesołość jak skoczny rytm, wywołuje zachwyt jak piękna kobieta!

Przed kasą tłumy! W westybulu tłumy! na widowni tłumy!

Przeważają mężczyźni ciekawi, trochę ironicznie uśmiechnięci! Ale są i kobietki! Spokojne, dumne, w pozie wyczekiwania! a wszyscy razem patrzą na ekran gdzie ma wreszcie wybłysnąć historya, której fascynujący tytuł czytali na afiszach oczyma, rozświetlonemi uśmiechem.

Precz z mężczyznami!

O! o! co za okropne historye!

Klub amazonek chce pobić klub Heraklidów. Sportowcy tu i tam! Tam kobiety, tu mężczyźni. Panie, świetne footballistki gotują się do podróży. Przysięgają przedtem, że mężczyzna jako taki, nie istnieje dla nich, nawet jeśli jest footballistą.

Opancerzone tą przysięgą — jadą!

Tymczasem prezes Heraklidów, mimo, iż jest sportowcem, mężczyzną, władcą świata i... kobiety, zachorował. Nic to znów niebezpiecznego! neurastenia! Ale lekarz nakazuje ruch, jazdę konną dla odmiany, nie zaś football!

Przyjaciele prezesa, śród nich siłacz, istny Herkules, pragną zdobyć dla niego najpiękniejsze konie. Muszą to być jednak klacze, gdyż prezes innych nie lubi — w zwierzętach nawet — wielbiąc... rodzaj żeński.

Ow siłacz zatem wybiera się na poszukiwania! Traf sprawia, iż w tym samym czasie zjeżdża do miasta wspaniały cyrk — i chcąc zwabić publiczność przeciąga w całej wspaniałości i bogactwie swem przez miasto.

Och! cóż to za piękna amazonka siedzi na pięknym również koniu!

Dostrzegło ją natychmiast oko przyjaciela siłacza i zawarł z nią znajomość w sposób wysoce oryginalny. Skoczył na konia, siadł za nią i tak przejechali przez miasto.

Była to siostrzenica właściciela cyrku, która go następnie zapoznała z całą trupą.

Ba! ale nie tak łatwo zdobyć piękne konie dla przyjaciela neurastenika!

Czuwają i czyhają nad całym dobytkiem cyrkowym sekretarz cyrku i jego pomocnicy. Sekretarz radby poślubić córkę właściciela mimo, iż brzydka jest jak szaruga jesienna! Czuje, że w drogę mu wchodzi ów siłacz, Herkules, istny szatan.

Tymczasem Amazonki już zjechały i wyzwały klub Heraklidów.

Match ma się odbyć za kilka dni. Heraklidzi śmieją się, ale na wyzwanie się zgadzają. Równocześnie Herkules myśli o swoich koniach.

To znaczy — nie tylko o koniach! wpadła mu w oko owa siostrzenica i myśląc, że ona jest córką — chętnie chce się żenić i wziąć w posagu klacze i cały cyrk.

Gdy spostrzegł omyłkę — jest zdruzgotany. Przypadek przychodzi jednak z pomocą. Konie wydostał z palącego się cyrku — przyjaciela uszczęśliwił i uzdrowił — a na matchu zjawił się wprawdzie w ostatniej chwili, gdy zniecierpliwiona publiczność, zalegająca trybuny z krzykiem i tupaniem nóg domagała się rozpoczęcia — ale się zjawił.

Tryumfalnie wchodzą na boisko Amazonki i Heraklidzi witani owacyjnie przez widzów

Rozpoczyna się walka.

Piłka leci tu i tam.

Naprężenie śród widzów ogromne. Kto zwycięży? Ach i gdyby wiedzieli jeszcze — iż Heraklidzi przyjmując wyzwanie Amazonek — powiedzieli, iż na wypadek ich zwycięstwa — Amazonki dostają się w niewolę Heraklidów!

No — i zwyciężyli!

Opadły śliczne, dumne główki, posmutniały oczki i liczka! Pójdą w niewolę — bardzo miłą wprawdzie — ale niewolę!

Niesłychane bogactwo epizodów porywa oko widza w tym filmie. Świetna gra obu klubów, którą zapewne wszystkie nasze lwowskie kluby sportowców footballistów zobaczyć zechcą i muszą, budzi gromkie okrzyki entuzyazmu na sali. Groźny, niezwykle dobrze reżyserowany pożar cyrku, cudowna wprost siła, jaką Herkules w cyrku olśniewa, życie jego wiszące na włosku, jazda automobilem szalona — oto efekta kinematograficzne niesłychanie zrobione.

Program przedstawienia cyrkowego jest przytem bardzo oryginalny, daje zupełne złudzenie tym, którzy cyrk lubią a tak rzadko obecnie mają sposobność go podziwiać.

Premierę przyjęto wybuchami serdecznego śmiechu i podziwu.

Jest to pierwszorzędna atrakcya zarówno dla stałych bywalców, jako też dla sportowców.

Nora.

Redakcya rękopisów nie zwraca

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Redaktor naczelny JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.